ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POSWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

WIĘKSZOŚĆ W EMIGRACYI.

Złe to dziecko, co widząc w nieszczęściu matkę łzami zalaną, bawi się cackami na śmieciach jéj obojętnych sąsiadów zebranémi i zachowaniem spokojnéj postawy boleściom jéj urąga; zły to brat, co patrząc na mozolne zabiegi swoich współrowienników, kładzie tamę ich usilnościom, na słowa przychylności odpowiada pogardą—dla dogodzenia swojéj złości czy obłąkaniu nie wierzy najwidoczniejszéj prawdzie z osobistą nawet szkodą i miota potwarze, jakby się znajdował w obec najzaciętszego nieprzyjaciela; zły nakoniec obywatel, co zaciągnąwszy dług względem Narodu, który mu dał życie i nazwisko względem współbraci, którym przez samo ochocze przedsięwzięcie trudów w przykrym zawodzie, liczyć na siebie kazał, dziś opuszcza ich szeregi i zarażony egoizmem obcego społeczeństwa, zajmuje się wyłącznie zapewnieniem sobie przyjemnego życia. Zły Polak, powiedzielibyśmy jeszcze, co w brew interesowi Ojczyzny działa, gdybyśmy nieszczęściem nabrali przekonania, że niemała część krzątających się rodaków, mniejsza o to, jakiém nazwiskiem ochrzczonych postępuje ze złą wiarą, zgubną myśl kryje w fałdach chorągwi, gdzie nieprzedawnione prawa ludzkości zapisane. Wyrok ten potępienia, bez podziału, bez nadania mu podejrzliwej szerokości, rzucamy wyłącznie na głowę arystokracyi, która wierna systemowi swoich smutnéj pamięci poprzedników, niezmordowanie pracuje nad wykopaniem grobu dla nieszczęśliwéj Polski, wysuwaniem obcéj idei ducha narodowego krzywi, wyklęta przez większość Tułactwa, psuć pojedyńczych członków i kuglarstwami z drogi prawéj odwodzić nie przestaje. Wszystkim innym towarzyszom niedoli przedstawiając pojęcia i życzenia nasze w sposób najprzyzwoitszy, najłagodniejszy, zamawiamy sobie tę wyrozumiałość, do jakiéj zawsze mają prawo ludzie poczciwie myślący, z dobrą wiarą postępujący.

Stronnikami Zjednoczenia jesteśmy — powołujemy do braterstwa — szukamy większości, przez nią missyą naszą względem Ojczyzny ostatecznie spełnić zamierzamy. To zbrodnia wykrzykują jedni, to zasługa, powtarzają drudzy. Ani zbrodnia, ani zasługa, odpowiadamy; jestto postępowanie płynące z silnéj wiedzy o powinnościach ciążących na dobrych dzieciach Ojczyzny, nakazywane przez loikę i zdrowy rozsądek — jestto kontynuacya przedsięwziętéj pracy przez całe Tułactwo — jestto nakoniec dążenie do wielkiego celu przez zasady demokratyczne wytkniętego: *wszystko przez wszystkich i dla wszystkich.* Rycerze Polscy opuszczając ziemie ojczyste nie mieli myśli szukać fortuny po świecie. Zapalczywość nieprzyjaciela ścigająca nawet tam, gdzie bezpośrednio zemsty swojéj wywierać nie mógł — szeroko objawiająca się sympatya ludów bez różnicy stanu, wieku, płci i wyznania — natarczywe nalegania braci z kraju, przypominających wędrowcom, że są dziećmi Narodu; — wszystko to przekonywało, że ich położenie nie jest zwyczajne, że jako indywidua nic nie znaczą — jako massa stanowią reprezentacyą Polski, są tłómaczami jéj cierpień, potrzeb i nadziei — wiążą społeczeństwo słowiańskie z resztą ucywilizowanego świata. Głos ten opinii publicznej, a nadewszystko wewnętrzne przekonanie każdego, iż cały do Ojczyzny należy, sprawiło, że znalazłszy się pod obcém niebem, od razu sformowali poważne ciało, użyli nazwy Emigracyi politycznéj, przybrali wzniosły charakter męczenników. Od téj chwili, Tułactwo Polskie zostało uorganizowaném społeczeństwem, liczbą wyobrażało pewną siłę materyalną, gotowością do poświęceń jednało sympatyą ogólną, było poważane, miało głos, groziło wrogom i Narod się cieszył, bo widział w niém cząstkę godną samego siebie. Wiele na tém zależało, żeby szczęśliwie i z własnego popędu założonemu związkowi rodziny Polskiéj zapewnić trwanie aż do jego powrotu na łono całości, dać niewzruszoną podstawę, ścisnąć nakoniec tożsamością myśli, i cała patryotyczna Emigracya wzięła się do mozolnéj pracy, zgłębiała przeszłość narodową, dochodziła źródła nieszczęść Ojczyzny, w ciągu badań zapisywała zasady demokratyczne, które ostatecznie więzy jéj potargać mają. Dzieło moralnego kształcenia szło powoli, bo nie pojawili się ludzie, coby siłą gieniuszu porwali massę i od razu do potrzebnéj wysokości posunęli, ale szło gruntownie; każda prawda przenikała do głębi serca, jednała wyznawców popierających ją słowem i czynem. — Rozważając obecne położenie Narodu, przyczyny słabości i upadku w organizacyi towarzyskiéj leżące, oraz siłę nieprzyjaciół zewnętrznych, Emigracya zrozumiała, że odrodzenie jego nie może inaczéj nastąpić, jak przez zaprowadzenie reformy radykalnéj, któréj najpierwszym aktem powinno być uwłaszczenie chłopów; dla tego też uznając wielkie principia: Wolności i Równości, znosiła kasty i podziały na szlachtę, mieszczan i niewolników — ogłaszając Braterstwo potępiła rozróżnienie na Litwinów, Rusinów, Mazurów, Kaszubów, Zmudzinów i. t. d, i tym sposobem założyła *Jedność* narodową, bez któréj niema ani Całości ani Niepodległości. Otoż wielka idea Jedności demokratycznéj Narodu Polskiego, która przy swojém szerokiém rozwinięciu ma zagarnąć mnogie szczępy rozrodzonéj familii Słowian, nakazać milczenie, lub roztrącić nieprzyjacioły zewnętrzne. Schylcie przed nią korne czoło wy wszyscy deklamatorowie, co niezdolni wyższéj myśli chwytacie się roli olbrzymów, a jak karły, widowisko z siebie dajecie! Gdyby ono służyło jedynie do rozśmieszenia widzów, możebyśmy nie tak żywo napierali i tylko od czasu do czasu, przez braterstwo, zachowanie się w granicach przyzwoitości doradzali; ale kiedy przez wasze zaślepienie, zarozumiałość, upór, osiągnienie najszlachetniejszego celu opóźniacie, kiedy jedni z was, nie umiejąc zająć się czém użyteczném, dają wolny bieg swoim namiętnościom, intrygują, spotwarzają, kłamią, marnotrawią własne i swoich zwolenników częstokroć niezłe usposobienia; drudzy przez samo milczenie wspólnikami się ich stają; — nam obojętnie na tę uorganizowaną degradacyą patrzeć nie wolno — głębokiego żalu zataić niepodobna. Dwa tysiące przeszło współrodaków, pod chorągwią wyłącznie narodową, skupieni, wołają: pójdźcie do nas wszyscy ludzie prawi, wszyscy dobrzy synowie Ojczyzny, na jéj ołtarzu złóżcie wszystkie słabości, któremi błąkając się po różnych bezdrożach, umysły wasze skaziliście i dajcie nam pomoc do odbudowania nikczemnie roztrąconéj, zbrodniczo odpychanéj, jedności demokratycznéj Emigracyi, któraby była zarodem, początkiem, węgielnym kamieniem jedności Narodu. Głos najuroczystszy, najszlachetniejszy, jaki kiedykol-

wiek mógł wyjść z piersi ludzi poświęcających się dobréj sprawie, będzież zrozumiany przez całe Tułactwo, zachęciż do spełnienia powinności choćjego większość? Do całości nie mamy pretensyi, bo nie wierzymy w możność zniwelowania wszystkich władz umysłowych i uczuć serca; ale ubiegać się za większością tém więcéj mamy obowiązku, im mocniéj przekonani jesteśmy, że ona już istniała, przed kilku laty dotykalnie objawiła się w Tułactwie, — że pojęcie o niéj szeroko rozlane, praktykuje się nieprzerwanie na wszystkich punktach, we wszystkich korporacyach, związkach, zakonach nawet. Towarzystwo Demokratyczne, większość, jako myśl, rozumie, pomiędzy podstawy życia demokratycznego kładzie, gdy wota oblicza; czemu o rozwinięcie jéj nie stara się, czemu jéj czynem nie stwierdza, czemu nie przykłada się do utworzenia większości liczebnéj, bez któréj są indywidua, grupy, partye, nie ma Emigracyi politycznéj, poważnéj reprezentantki Polski? Czemu? Oto dla braku loiki: téj siły rezonowania, która z jednéj myśli wywiązuje drugą, z jednego następstwa prowadzi do drugiego i co krok sobie samemu zadawać kłamstwa nie dozwala. Pisarze panegiryków i hymnów na cześć Towarzystwa zapewniają, że ono przy zamkniętych drzwiach, pracuje, rozważa, dzieło odrodzenia Polski ostatecznie wykończa; tém lepiéj — kto myśli, ten niekiedy mimowolnie dochodzi prawdy; bądźmy tedy cierpliwémi, jak na gorliwych apostołów przystoi, głośmy ją szczerze i otwarcie, nie lękajmy się powtarzać jéj bez przerwy; przyjdzie czas, kiedy przebije nakoniec ciemność, złości nakaże milczenie i zbłąkane umysły na właściwą drogę naprowadzi. Wśród tego oczekiwania, może nie bez pewnego użytku będzie zastanowić się, co to jest większość? Arytmetycznie uważając, jestto połowa więcéj jakąś częścią drugiéj połowy; do najściślejszych proporcyi sprowadzona, jestto połowa więcéj jednem. Ale żeby wiedzieć połowę, trzeba znać całość. Jaka ona jest — z jakiéj liczby indywiduów się składa? Minister Francuzki corocznie sporządza wykaz statystyczny wszystkich Wychodźców politycznych; w jego rachunek wchodzi wszystko, co w skutek wstrząśnień narodowych Ojczyznę opuściło. Czy tę zasadę i my przyjąć mamy? Codzienne doświadczenie nas przekonywa, że nie jeden charakteru politycznego zrzekł się zupełnie, nie jeden wypiera się, że był kiedykolwiek Polakiem, inny posługuje się tém chlubném nazwiskiem w ten czas tylko, kiedy ono korzyść jakąś materyalną mu obiecuje; czy ci wszyscy są rzeczywiście Emigrantami Polskiémi? Wielu też wyłącznie sami sobą zajęci, żyją bez myśli, bez celu, prawdziwie wegietują. Do nich po kilkakroć głos nasz już zwracaliśmy, dziś znowu chętniebyśmy przemówili, gdybyśmy mieli najmniejszą nadzieję, że bratnie słowa nasze przynajmniéj przeczytają. Nieufni ich ciekawości i pod tym względem, wzywamy wszystkich dobrze myślących rodaków, żeby troskliwi o skupienie jak największéj liczby obrońców Ojczyzny i o nich nie zapominali, — żeby mając sposobność ich widzieć, z niémi rozmawiać, słowem i czynem zachęcali do podnoszenia stanowiska politycznego, — żeby nakoniec wśród poszukiwania większości, mieli na względzie, że moralność i gotowość do ponoszenia ciężarów emigracyjnych muszą głównie znamionować jéj członków. Tym sposobem postępując, miejmy nadzieję, że trudy nasze nie będą stracone, a jednak bądźmy gotowi do zrobienia ogólnego popisu, boć rychléj czy późniéj potrzeba będzie spojrzeć sobie w oczy, wzajemnie się obliczyć i ogólny bilans złożyć Ojczyźnie. Nie jednego tam rachunek znajdzie się zagmatwany, ale czyż nasza w tém wina? Nikt przynajmniéj nie będzie miał prawa skarżyć się, że mu sumiennych rad, przyjacielskich ostrzeżeń brakowało.

KILKA SŁOW DZIENNIKOM TOWARZYSTWA DEMOKRATYCZNEGO I JEGO CENTRALIZACYI.

W poprzednich numerach pisma naszego niejednokrotnie i szeroko przyszło nam zastanawiać się nad obecnym stanem demokratycznego Tułactwa. Jakkolwiek przewidujemy że długo jeszcze wypadnie poświęcać kolumny dziennika rozbiorowi kwestyi połączenia jednorodnych żywiołów, wspierać i podnosić czynność na któréj Tułactwo tyle trudów zużywa — mniéj żałujemy podjętéj pracy, cieszymy się owszem nadzieją i przekonaniem iż owa ogólna usilność nie spełznie bez korzyści, przywiedziona do skutku otworzy stanowisko odpowiedne godności Narodu i powołaniu Polskiéj Emigracyi. W pojęciu naszém o bowiązkach publicznego piśmiennictwa pozwoliliśmy sobie odstąpić od pierwotnego założenia, od wytkniętego celu zajęcia się wyłącznie sprawami wprost Narod obchodzącémi. Kwestya Zjednoczenia od tylu lat wywoływana, wśród stałych usiłowań i wytrwałości walcząca z przeciwnościami i niebezpieczeństwem rozerwania najżywotniejszych sił emigracyjnych, zasługiwała na całą naszą troskliwość i sympatyę. Objawiliśmy już nieraz w tym względzie uczucia i przekonania nasze, nie ustaniemy i nadal w szczeréj i wyrozumiałéj życzliwości.

Podobało się niektórym pismom peryodycznym w zarzutach i napaściach rzucanych na kojarzącą się Emigracyą, dziennik nasz nazwać organem Zjednoczenia. Nie zaprzemy się nigdy iżbyśmy działań wiążącego się Tułactwa nie dzielili, usilności jego nie wspierali lub do obrony ich nie byli gotowi. W przekonaniu jednak naszém wszelki organ jakiego Towarzystwa lub ciała politycznego zwykle przyjmuje wyraźniejszą umowę, ściślejszy charakter powinności od tych, jakie nas kiedykolwiek ze Zjednoczeniem wiązały lub obowiązywać mogą. Ufność w dotrwaniu Kommissyi Korrespondencyjnéj — i czynność Tułactwa, poufałe nareszcie stosunki ugruntowane na kilkoletniém doświadczeniu ludzi poświęcających się sprawie połączenia, są więcéj moralnémi warunkami dla dziennika, bynajmniéj prawem lub powinnością. Pożytecznemu dziełu poszliśmy w pomoc z przekonania, i wedle zdolności nieść ją będziemy dokąd stanowczy wypadek nie przyniesie ostatecznego roztrzygnienia. Z dokonaniem jego zwrócimy się do wyraźniejszego celu, do ściśléj obrachowanych i ogólniejszych ojczystych widoków. Lecz dotąd w pojęciu sumienia i obowiązków dziennikarskich nie godzi się nam zostawać w obojętności, ani kwestyi lub czynionych zarzutów zbywać milczeniem, a gorzej jeszcze udanym politowaniem.

Jeśliby dwom pismom Demokratycznego Towarzystwa, żartobliwemu *Pszonce* i urzędowemu Centralizacyi dziennikowi *Demokracie* podobało się zapytać co nas do podobnego oznaczenia stosunków naszych i stanowiska względem Zjednoczenia spowodowało; odpowiemy otwarcie w szczególniejszéj dyspozycyi do szczerego wytłómaczenia się, iż czynimy to dla zadziwienia jakie w nas obudza zobopolne i harmonijne milczenie dwóch organów jawnych i wyraźnych, uzbrojonych ku bezpieczeństwu stowarzyszenia i jego naczelników. Żaden z nich nie potrafi zaprzeczyć iżby warunkiem exystencyi każdego i szczególniejszym obowiązkiem nie była powinność bronienia opinii Towarzystwa, jego celów i wysokich przeznaczeń, trafności nawet w kierowaniu wszelkich jego czynności przez Centralizacyą. Podnoszone wszakże kwestye przez Zjednocze-

nie, ponawiane skargi i zarzuty niesione Towarzystwu przez *Nową Polskę* i nasze pismo były i nie przestają być tej wagi, iż nie odpowiedź tylko lub usprawiedliwienie, lecz stanowcza decyzya wywoływana, dotykająca najdrażliwszego nerwu sumienia, ma stanowić opinię i przekonanie Narodu, ile w ważnéj okoliczności zupełne zaprzanie się i wyrzeczenie obowiązków naniosło mu krzywdy i zawodu.

W powołaniu publicznego pismiennictwa zachodzą niekiedy chwile stanowcze, którym ledwie cała energia i talent wydawców wystarczyć zdoływa. Są okoliczności w których stronnictwo lub polityczne ciało popchnięte w przepaść, uchodzi zguby trafnym oszacowaniem niebezpieczeństwa, surowym powołaniem się do obowiązku, pobudzeniem jedynie do radykalnéj przemiany lub wewnętrznéj rewolucyi. Organ opinii podający środki i ratunek w tym razie tylko zyskuje usprawiedliwienie zdolności i powołania, w przeciwnym ściąga piętno zawodu lub dwuznacznéj wiary. Dbali o bezpieczeństwo demokratycznéj sprawy wydawcy *Orła Białego* przynosimy chętnie dwom współzawodnikom naszym ostrzeżenie, iż milczeć wśród ogólnego wołania jest źle odpowiadać przeznaczeniu swojemu — jestto rzucać na siebie i Towarzystwo porozumienie zwątpienia lub kompletnéj politycznych sił prostracyi. W toczącéj się sprawie otwarte jest szerokie pole do obudzenia czynności, do wprowadzenia wszelkich tak Towarzystwa jak i Centralizacyi w ściślejsze kluby sumiennie pojmowanych obowiązków. Powołanie ztąd dla obu pism demokratycznych jest nieobojętne, jest wyraźne. Nie dość powiedzieć *Demokracie* wyście szlachta i znowu wołać szlachta i szlachta!! Wesołemu *Pszonce* nie dość wyrzucać że go pisma emigracyjne nie bawią lecz nudzą. Trudno się bawić w położeniu naszém, zajmując się zwłaszcza szczerze narodową sprawą — trudno i z drugiéj strony brać na się narodową winę szlachectwa gdy szczerze staje się w obronie równości praw i obowiązków w ciasnym tułackim zawodzie, gdy się jedynie broni od narzucającego się przywileju i zbyt zarozumiałego uprzedzenia.

Kilka te słów poświęcamy współzawodnikom naszym bez goryczy, bez zawiści. Nie przestaniemy wołać do nich o czynność, o obowiązek obudzenia czynności — Choćby wesoły *Pszonka* miał nieco spuścić z krotofilnego tonu — choćby połowę pisma poświęcił Ojczyźnie — Ręczymy że nie zawadzi, może nawet fraszki zyskają na wyborze i skuteczności w szyderczéj broni — oba razem pisma na lepszym kredycie w kraju i Emigracyi. — Tego im z serca życzymy.

GMINA HAVRE.

Pod tym tytułem rozesłane pismo do Emigracyi zawiadamia o urządzeniu się miejscowéj gminy, objawia powody jéj założenia, kreśli własne widoki o missyi demokratycznego Tułactwa i podaje projekt dla dokonania ostatecznego połączenia się. Czytaliśmy je z zastanowieniem, z tym większą uwagą, iż w redakcyi odezwy poznajemy myśl obywatela szczerze zajmującego się postępem Zjednoczenia, poświęcającego nie pierwszą pracę ku rozjaśnieniu otaczających trudności i towarzyszących mu niedostatków. Oceniamy gorliwość, szanujemy przekonanie — dla wartości jednak jaką przywiązujemy do wszelkiego sumiennego pisma i samego wpływu jakiby mogło wywierać na ogólną dzisiejszą dążność Emigracyi, tłómaczymy pojęcia nasze o skuteczności podawanych środków.

Gmina Hâvre w piśmie swojém dwa założyła warunki dla zapewnienia działań organizującego się Zjednoczenia. Za pierwszy uważa konieczność uporządkowania myśli kierującéj dążnością demokratycznéj Emigracyi, objawienia żywotnych zasad na których byt swój chce opierać i posuwać. Drugi widzi w organizacyi Tułactwa, w rządzie *wszystkiego przez wszystkich*, w instytucyi wzorowéj dla kraju, będącéj wypływem wspólnych usiłowań, wspólnego uczestnictwa. Wedle niéj Kommissya Poitierska obu warunkom nie dopisuje — zasady jéj w ogłaszanych odezwach uważa za niewyraźne i niedostateczne, trudy jéj, oddając zawsze sprawiedliwość gorliwości, za narzucone, nie wynikające z woli zjednoczonych, poddane raczéj dyktatoryalnie przyjęciu i wykonaniu.

Przyznajemy pismu Hâvre loiczność założenia, dzielimy z niém i przekonanie iż wszelkie działanie bez kierującéj niém myśli jest bezowocném jak wzajemnie wszelka myśl bez stosownego do niéj działania jest ideałem jedynie, abstrakcyą, duszą nadziemską bez wcielenia, bez materyi. Lecz w dziejach przedsięwzięć ludzkich, myśl i działanie nie zawsze postępują w harmonii — są epoki silne popędem pojęć w których umysły zajęte wyobrażeniem absolutnéj doskonałości roją ideały, pędzą myśl za myślą i tworzą rozliczne teorye, żyją i zasypiają w kontemplacyi ulubionych utworów. Podobne epoki niebezpiecznémi są dla praktyki, dla wszelkiéj czynności szukającéj oparcia na uznanych principiach, na uświęconych zasadach. Dla teoretyków czyste jedynie i gołe pole otwiera drogę do zastosowania, do budowy towarzyskiego porządku — nie schodzą oni bez wstrętu na padół dawnych instytucyi, starych i narodowych obyczajów, — trudy i postęp powolny reformy nie są im miłémi, równie jak cierpkie powołanie apostolstwa i pracy wśród narodowéj ludzkości.

Ludziom więc rozważnym, ściśle obliczającym drogi zgodnego postępu myśli z działaniem, zostaje trudny obowiązek oznaczenia co wśród wrzawy i ogólnego zaprzątnienia podrzucić Narodowi lub części Narodu do przedsięwzięcia, do wykonania. — Oni to przyjmując powinność początkowania biorą największy ciężar, podnoszą go cierpliwie; zastępują obojętnych, wyręczają leniwych. Podobna walka jest dla nich koniecznością, zwycięztwem zaś spełnienie téj cząstki pracy, jaka wedle pojęcia ich należy się obecnéj chwili — a jeśli wśród podobnych usiłowań ku zapewnieniu drogi postępowi zboczyć wypadnie z jakowéj zasady, lub przyjętego jakiego trybu, przyjdzie nie zapytać wszystkich czego wszyscy dopełnić nie chcą lub nie są zdolnémi, albo zastąpić gdzie się nie liczy na stałą wytrwałość: — podobnéj posługi nie nazywajmy przywłaszczeniem, dyktaturą — oddajmy jéj sprawiedliwość jeśli nie cześć należną

Ktokolwiek przejrzy drogę jaką w ostatnich dziewięciu leciech, myśl przemiany towarzyskiéj, najobszerniejsze nawet kwestye ludzkości przechodziły w umysłach Tułactwa Polskiego, nie zaprzeczając znacznego postępu przyzna jednak iż uwagi nasze mogą tu znaleźć swoje zastosowanie. Wśród szerokich rozpraw, wśród steku najzawilszych cudzoziemskich teoryi, prawa należne Narodowi zyskiwały w ogólném przekonywaniu — i poczęły przybierać właściwą powagę; dotąd wszakże nie mają cechy téj wyrazistości, owego jasnego pojęcia do których prowadzi jedynie zgłębienie historyczne narodowéj dążności, gruntowna znajomość obyczajów, wymagalności i niedostatków ojczystych. Podobna karta nie spisuje się dorywczo od upodobania, zapełnia ją tylko usilna praca i doświadczenie poparte gorliwém apostolstwem, przeciągłą walką, i nieustającą czynnością. Dla wiary kierującéj dążnością i powołaniem narodowego Tułactwa dostatecznémi są te kilka prawd opartych na odwieczném sumieniu sprawiedliwości i czystéj chrześciańskiéj nauki, przy których dziś kupi się ludzkość poszukująca wyzwolenia, zrywająca się do stargania krępujących ją więzów. Zwycięztwo sprawy, miłość porządku i wspierający się na niéj interes Narodów, wydoła w swym czasie owéj potrzebie rozwinienia ustawy swojego bytu. Dopominać się przed tym kompletnéj ustawy, marzyć lub kreślić programmat, jakim ludzkość lub Narod ma postępować, nie jest dziełem ani rozsądku, ani doświadczenia; jest zaś bez zaprzeczenia zapomnieniem prostych i nalegających obowiązków postępowania przez czyny, do następstw i naturalnych wypadków.

Nie dzielimy więc dla wymienionych powodów przekonania gminy Hâvre, iżby Kommissya Poitierska nie dopełniła swego powołania, nie dając Tułactwu przy rozpoczęciu czynności trudnego manifestu mającego służyć za sztandar przyszłości narodowéj i hasło obecnéj emigracyjnéj dążności. Również nie podzielamy posądzenia, iżby też Kommissya biorąc na siebie największą część ciężaru w zabiegach ku połączeniu Tułactwa, postępowała dyktatoryalnie, dowolnie. Nie mniéj już ona podjęła się pracy obudzając stygnącą czynność w demokratycznym Tułactwie, skupiając rozproszone jego cząstki, łącząc w jedną myśl rozrzucone gminy, pociągając wszystkie do jednostajnie pojmowanego narodowego obowiązku. Bądźmy jéj względnémi, służmy jéj zachętą i pomocą. Przyjęta przez nią powinność wymaga owéj czynności w przedsięwzięciu, owego podejmowania odpowiedzialności w naglejszych okolicznościach w których odzywanie się do gmin przy rozproszeniu i odległości prawie jest niepodobieństwem, częstokroć zaś zawodem. Nie bierzmy więcéj przepisów i niewotowanych decyzyi za uzurpacyą, za ujmę gminnym naszym ustawom. Ufajmy w szczerość chęci Kommissyi i naszą czujność w niesieniu pomocy lub przestrogi.

Co do projektu jaki gmina Hâvre podaje dla połączenia wszelkich odcieniów i stronnictw demokratyznych — widzimy na wstępie, iż go odnosi do czasu, w którym Komitet wybranym zostanie. Czyni to słusznie, niekorzystném byłoby bowiem dla Zjednoczenia podawać nowe propozycye obrad i rozpraw w czasie gdy Kommissya i Tułactwo wyborami zajęte, w ich rezultacie zakłada rozwinięcie następnych czynności. Zapisujemy w pamięci życzenia Gminy Hâvre, gdyż w nich widzimy warunki pożytku o których przyjdzie zapewne nam się rozmówić. Odsyłając je do właściwego czasu gotowi jesteśmy wszelkim jéj reklamacyom dać miejsce w piśmie naszém.

Stosownie do rozporządzenia Kommissyi Korrespondencyjnéj, dnia 7 Czerwca odbyły się w Gminie Bruxelskiéj wybory na członków emigracyjno-narodowéj władzy. Lubo nie wszyscy jeszcze wychodźcy Polscy, w rozmaitych punktach Belgii rozproszeni, wota swoje nadesłali, gdy jednak te, które dziś mamy pod ręką, dość są liczne, bo gorliwość braci naszych każe nam oczekiwać małego tylko dopełnienia w wotowaniu, — wiadomo już jakie osoby opinia Polskiéj Emigracyi, w Belgii przebywającéj, do zasiadania w Komitecie powołuje. Na czele wybranych zapiszemy Lelewela Joachima, idą po nim: Zwierkowski Walenty, Odynecki Tomasz, Urbański Piotr; padły także głosy na Dybowskiego Józefa i Pilchowskiego Seweryna — inne zaś kréski porozrzucane. Niektórzy bracia niezapisani dotąd na liście Zjednoczenia, wotowali na Komitet; to nie dowodzi tak wielkiéj obojętności, jak utrzymują przeciwne Zjednoczeniu dzienniki, dla instytucyi mającéj stanąć przez Emigracyą; to nie najlepiéj popiera dowodzenia zawarte w artykule *Młodéj Polski*, wywołanym przez wzywający do wyborów okólnik Kommissyi Korrespondencyjnéj. *Młoda Polska* wyśmiewa patryotyczne usiłowania, od wielu lat skierowane ku spojeniu dla dobra Polski odcieniów roztrychających Emigracyą, nigdy z takowych zabiegów korzyści nie rokuje, owszem je za marne próby uważa, Emigracyą zostawia anarchii, całkowitemu rozprzężeniu myśli. Na to Redaktorom *Młodéj Polski* odpowiemy: wychodzicie z zakrystyi, a wasz język nie tchnie miłością chrześciańską; po jezuicku myśli przekręcacie, a tego daliście dowód utrzymując, iż *członkowie Kom. Kor. wierzą że sztandar dla umysłów zawotować można*, wtenczas kiedy jest kwestya nie o sztandarze lecz o zaprowadzeniu w łonie Emigracyi porządku i powiązaniu jéj *odcieniów* przez jedność myśli i organizacyi. Sztandar jest już wytknięty przez wolny postęp opinii emigracyjnéj, na nim bez syllabizowania można wyczytać zasady demokratyczne; ich wyznawcy stanowiący massę Emigracyi, różnią się dotychczas formą, ale nie gruntem rzeczy; otóż jest usilność aby te odcienia zatrzeć, tę massę spoić jedną myślą podźwignienia Polski z upadku. Miałożby to przedsięwzięcie być tak płochém, tak niepodobném? Arystokracya nie jest odcieniem, jest partyą; nikt też o jéj połączeniu z Emigracyą nie marzy.

Następnie co znaczy to odstawianie wyrazów *insurrekcyjny*, *insurrekcya*, zamiast *rewolucyjny*, *rewolucya*? *Młoda Polska* użycie tych ostatnich wyrazów przez Kommissyą Korrespondencyjną przypisuje niepoprawności stylu, my wyczytujemy w nich poprawność narodowéj idei. Komitet staje w Emigracyi z myślą już rewolucyjną: jest wcieleniem nowego principium, które wywoła w swoim czasie insurrekcyą na Polskiéj ziemi przeciwko zewnętrznemu nieprzyjacielowi: Tém lepiéj odpowie on położonemu w nim zaufaniu, im prędzéj potrafi ułatwić wybuch żywiołom rewolucyjnym, jakie Polska w łonie swojém zamyka; jego missyą będzie korzystać z usposobienia; zbliżać i łączyć co można ku pożytkowi ogólnéj sprawy,

Dopóki *Młoda Polska* pilnowała swego brewiarza, a do rzeczy emigracyjnych nie mięszała się, dopóty nie mieliśmy powodu jéj zaczepienia; ale dziś gdy wtrąca się do świeckich rozpraw, słów jéj nie mogliśmy zostawić bez odpowiedzi, — gdy nadto nierozmyślném prześmiewaniem urąga się z Emigracyi, musimy jéj powiedzieć, że taka rola bynajmniéj nie przystoi zakonnéj powadze.

Odebraliśmy list z Agen od Ob. Wiena, w którym żąda sprostowania opinii naszéj w jednym z numerów dziennika o działaniu Kommissyi Agen zamieszczonéj. List ten w całości wypisujemy:

Do Redakcyj Orła Białego.

W numerze 13 Orła Białego z dnia 15 Maja r. b., znalazłem ustęp następujący: « Kommissya w Agen poszła za przykładem Poitierskiéj, zaniechała swéj czynności, uległa przed trudnościami. » — Jako członek Kommissyi w Agen, proszę o sprostowanie tego ustępu; na dowód zaś mego żądania przytaczam w krótkości jéj działania.

Kommissya w Agen dopełniła zebrania głosów na ustawę, a otrzymawszy większość, ogłosiła ustawę za prawo Emigracyą obowiązujące. Ustawa ta chciała aby trzy czwarte przynajmniéj ogółu głosowało na członków, ilość ta została zebraną, członkowie najwięcéj głosów mający wezwani do Komitetu, i większe zakłady o tém zawiadomione. Wszystko kosztem szczupłego zakładu Agen. Kommissya przeto w Agen nie poszła za przykładem Poitierskiéj, nie zaniechała swéj czynności, nie uległa przed trudnościami i owszem wszystko co do niéj należało zrobiła i ukończyła. Rozchwiał się Komitet nie dla braku jakich czynności ze strony Kommissyi, lecz jedynie dlatego że niektórzy członkowie wybrani *nie raczyli* w nim zasiąść, i że prezes Komitetu Jenerał Dwernicki *nie raczył* w ich miejsce, wezwać osób największą z kolei liczbę głosów mających, jak mu to nakazywała ustawa. *Każdemu swoje.* — Braterstwo i pozdrowienie. — Agen dnia 24 Maja 1840 roku.

Wien.

Jakkolwiek przez szacunek dla gorliwéj w swoim czasie posługi przez Kommissyą Agen dla Zjednoczenia emigracyjnego podjętéj, gotowi jesteśmy oddać zawsze zasłużoną sprawiedliwość poświęceniu jéj członków, nie cofamy jednak przekonania iżby taż Kommissya *nie uległa przed trudnościami*, *nie zaniechała czynności*, którą popierać do końca miała za wyraźny i przepisany prawem obowiązek. List Ob. Wiena objaśniając nas *iż wybrani członkowie nie zasiedli w Komitecie*, *iż prezes Dwernicki nie zawezwał innych najwięcéj z kolei głosów mających choć mu to nakazywała ustawa* » nie zbija pojęć naszych o obowiązkach Kommissyi Centralnych przyjmujących mandat emigracyjny i powinność dokonania wyborów. Stajemy usilnie z usprawiedliwieniem przekonania naszego, czynimy to w ostrożności nawet, iżby podobny wypadek służył za ostrzeżenie i przykład Kommissyi i Tułactwu urządzającemu dziś wybory i postawienie nowego Komitetu. Kommissya w Agen przyjmując posłannictwo narodowéj Emigracyi do utworzenia Komitetu, miała prawo zapytać i powołać członków wybranych o tłómaczenie się z niespełnionego mandatu. Prezes Dwernicki jeśli nie wezwał osoby z kolei najwięcéj głosów mające do zapełnienia liczby członków, uchybił obowiązkom przepisanym prezydującemu. Kommissya przez to jednak nie unikała odpowiedzialności o doprowadzenie do skutku podejmowanych przez nią i Emigracyą mozolnych usiłowań. Miała prawo prezesa do powinności powołać, w ociąganiu się miała obowiązek osoby najliczniejszemi głosami wytknięte wezwać do zajęcia miejsca w Komitecie. Mogła urząd za czasowy tylko ogłosić, mogła nawet i powinna była do nowych wyborów powołać.

W ten sposób pojmowaliśmy i pojmujemy wszelki mandat przez Kommissye dobrowolnie przyjęty i przyznaniem wspierającéy go Emigracyj uświęcony. Nie jesteśmy nieświadomemi trudów przeciwności i rozerwania jakich Ogół w Agen w owych czasach przy dopełniających się właśnie wyborach doznał; jakim okolicznościom ulegał, przez jakie przechodził ostateczności — przyznajemy słuszną część wypadkom, czerpamy w historycznym przykładzie ostrożność dla przyszłości — Może podobny mieć powtórzenie; wstręt jednak powołanych nie uwalnia Kommissyi od wytrwałości, od najczynniejszego nastawania na kompletną Komitetu organizacyą, choćby przychodziło przekazywać następnéj pracę i dopilnowanie iżby z przyjęciem urzędu czynność jéj zamknął i spełnionemu powołaniu dał ostateczne uświęcenie.

—

— *Piszą z Galacz dnia 13 Maja* r. b. Wiadomości z Odessy potwierdzają smutne położenie Rossyan w Kaukazie. Mówią że wielka rada wojenna ma być zebrana w Sebastopolu, celem ułożenia planu przeciw Czerkiessom, oraz zapobieżenia by powtórne nieszczęścia miejsca nie miały w Armii Rossyjskiéj. Następnie, obmyśleć środki, przywrócenia fortec tak zniszczonych jako też straconych. Rada wojenna ma się składać: z Generała Gubernatora Worońcowa; Generałów Mężyków, Rajewskiego i Admirała Lazareff.

[*Gazeta Lipska*].

— Teofil Paszkowicz z Województwa Augustowskiego raczy uwiadomić o swojém mięszkaniu Emila Bukańskiego w Lille zamięszkałego.

W BRUXELLI DNIA 15 CZERWCA 1840 ROKU. W DRUKARNI P-J. VOGLET, PRZY ULICY L'EMPEREUR, N° 20.